Cena 2 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, poniedziałek 24 czerwca 1946 roku | Nr 156

DROGA DO POKOJU

Konferencja 4-ch zakończy obrady w ciągu bież. tygodnia.—Kompromis w sprawie Triestu

Konferencja 4-ch ministrów w Paryżu **postanowiła przyśpieszyć swe obrady — tak, iżby w końcu tygodnia zostały zakończone.**

Sprawa Triestu nie została jeszcze definitywnie załatwiona: Zarówno zwolennicy oddania Triestu Jugosławii, jak i pozostawienia go Włochom obstają przy swoim. W sferach dyplomatycznych wierzą jednak **w możliwość** znalezienia takiej formułki **która pozwoli konferencji 4-ch kontynuować obrady** i doprowadzić do porozumienia. Mówi się o **odroczeniu decyzji w sprawie Triestu na rok** i pozostawieniu przez ten czas portu **pod kontrolą 4-ch mocarstw.** Również dyskutowany jest projekt **umiędzynarodowienia portu** i urządzeniu po roku plebiscytu.

W każdym razie, **sprawa Triestu nie będzie przeszkodą do osiągnięcia porozumienia we wszystkich innych sprawach oraz do zwołania konferencji pokojowej w połowie lipca.**

Nowy rząd Francji

Premier-Bidault, wicepremierami-Gouain i Thorez

PARYŻ (tel. wł.) Został utworzony nowy rząd francuski, do którego wchodzą wszystkie trzy partie: postępowi katolicy, komuniści i socjaliści. Premierem jest Bidault, wicepremierami Gouain (socj.) i Thorez (komunista).

Rząd zobowiązał się wobec Konfederacji Pracy (Centrala Zw. Zaw.) w najbliższym czasie rozwiązać sprawę płac robotniczych w myśl żądań Konfederacji.

Indie nie chcą

być uszczęśliwiane przez Anglię

Kongres Indii ostatecznie odrzucił plan angielski w sprawie powołania rządu tymczasowego na podstawie, proponowanej przez misję angielską. Kongres stanął na stanowisku **prawdziwej niezależności Indii,** nie chcąc obarczać W. Brytanii jakąkolwiek troską o system rządzenia w Indiach.

Jest to ostatecznie zerwanie tak uroczyście zapowiadanych przez Londyn pertraktacji z Hindusami.

Rozruchy w Indiach

z powodu aresztowania Pandit Nehru

Agencja Reutera donosi z Madrytu, że policja użyła broni w celu rozproszenia tłumów, biorących trzeci dzień udział w demonstracjach w Madura na znak protestu przeciwko aresztowaniu w Kaszmirze przewodniczącego kongresu Pandit Nehru. Z powodu uszkodzenia torów ruch kolejowy w pobliżu miasta został przerwany na przeciąg 4 godzin. 2 osoby zostały zabite przez policję, a 2 odniosły rany.

Chińczycy żądają

opuszczenia kraju przez Amerykan

Agencja Reutera donosi z Szanghaju, że wszyscy Amerykanie przebywający w Szanghaju zmuszeni byli schronić się w nie dzielę w barakach, aby nie dopuścić do incydentów w czasie pochodu 70 tys. Chińczyków, domagających się, aby wojska amerykańskie opuściły kraj.

Odzyskujemy okręty

zrabowane przez Niemców

Staraniem Polskiej Misji Morskiej rząd włoski zdjął sekwestr z polskiego statku M.S. „Batory", który remontuje się obecnie w stoczni w Antwerpii. Po ukończeniu remontu powróci on do Polski 14 września rb., a w dniu 24 tegoż miesiąca wyruszy do Nowego Jorku wznawiając normalną komunikację morską między Polską a Ameryką Północną.

Równocześnie Misja Morska odnalazła zagrabione przez Niemców polskie statki: „Lewant II", obecnie przejęty przez Anglię jako „Royal Harold", „Lewant III" — jako „Gustaw Nacgtigal" i „Bielsko".

Greiser przed sądem

NIKCZEMNY TCHÓRZ

kłamie i wykręca się ze wszystkiego. — Drży o swój „rasowy" łeb.—

Trzeci dzień rozpraw przeciw hitlerowskiemu bandycie Greiserowi, minął na przesłuchiwaniu świadków, którzy opowiadali **o wywożeniu dzieci polskich do Rzeszy, o „urzędowaniu" „Rassenamtu",** gdzie badano krew dla ustalenia, **czy ona jest „czysto aryjska"** i o innych metodach zbójeckiego tępienia narodu polskiego.

Świadkowie zeznali również, że Greiser miał obok swoich „zajęć" oficjalnych dość czasu na rabowanie mienia polskiego i **urządzanie hulanek w swojej willi w Ludwikowie pod Poznaniem.**

Oskarżony wciąż próbuje wszystkiemu zaprzeczać, ale przyciśnięty do muru dokumentami **milknie.**

Prokurator przytacza słowa Greisera z jego mów, wygłaszanych na hitlerowskich „uroczystościach", jego zarządzenia, raporty do władz przełożonych w Berlinie itd.

Wtedy Greiser widzi, że **wykręty na nic się nie zdadzą i próbuje przewlec rozprawę przez powoływanie się na nowych świadków,** którzy mają dowieść, że Greiser był... „aniołem, przeciwnikiem jego własnych zarządzeń i przyjacielem Polaków".

Widać z tego, że ten przedstawiciel „narodu panów" jest **nikczemnym tchórzem, budzącym tylko pogardę i wstręt.**

Płonne marzenia

Z ex-przemysłowcem
ex-przemysłowiec
postanowili
„nie" — dać odpowiedź.

Dziś już w spelunkach
swych się zwierzają
jak nas „urządzą"
jeśli wygrają.

Mówią: „Do fabryk
każdy z nas wróci,
za pysk hołotę
weźmie najkrócej.

Niech dla nas znowu
jak dawniej orzą,
a tych opornych
brzdęk, do obozów.

W tych zaś obozach
będzie się lać ich
i odzwyczajać
od demokracji.

A my będziemy
wszystkie mieć względy
i milionowe
znów dywidendy".

Tak między sobą
pyskują dranie,
mając nadzieję,
że „cud" się stanie.

Tymczasem Naród
tak jak mąż jeden
da im odpowiedź
już za dni siedem.

O swej przegranej
wtedy się dowie
z exprzemysłowcem
ex-przemysłowiec...

Dr Wist.

Bomba atomowa

będzie rzucona 1-go lipca

Przygotowania do doświadczalnego zrzucenia bomby atomowej w atolu Bikini są prawie ukończone. W razie sprzyjającej pogody zrzucenie bomby nastąpi w dniu 1 lipca. Setki uczonych, wojskowych i dziennikarzy znajduje się w drodze do miejsca, skąd będą mogli obserwować doświadczenia. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności. Statki, na których przebywać będą osoby asystujące doświadczeniu, będą się znajdowały w odległości 10 mil od miejsca zrzucenia bomby.

Pozbędą się Niemców

do dnia 1-go grudnia r. b.

Prezydent Czechosłowacji dr Benesz oświadczył wobec przedstawiciela jednego z miast czeskich, że najpóźniej do dnia 1 grudnia br. oczyszczona zostanie Czechosłowacja ze wszystkich Niemców.

POŻYCZKA DLA POLSKI

Rząd St. Zjednoczonych wznowił pertraktacje z ambasadorem R. P., prof. Oskarem Lange

Jak wiadomo, St. Zjednoczone przyznały w swoim czasie Polsce pożyczkę w sumie 90 milionów dolarów, którą następnie wstrzymano, na skutek intryg politycznych polskich i amerykańskich faszystów.

Wiceminister Modzelewski oświadczył wówczas, że Polska nie pozwoli na tego rodzaju postępowanie, które godzi w jej suwerenność i poczucie godności.

Obecnie dowiadujemy się, że rząd Stanów Zjednoczonych wznowił propozycję udzielenia Polsce pożyczki. Rozmowy w tej sprawie zostały już przeprowadzone z ambasadorem Polski w Waszyngtonie, prof. Lange.

Główną trudność stanowi żądanie wzajemnego ujawnienia wszystkich umów handlowych, zawartych z innymi krajami.

Przeciwko gen. Franco

wypowiada się polski świat pracy. — Pomoc hiszpańskiemu ruchowi demokratycznemu

Zarządy główne i okręgowe komisje związków zawodowych w Łodzi otrzymały okólnik Komisji Centralnej Związków Zawodowych *w sprawie okazania przez łódzki świat pracy pomocy hiszpańskiemu ruchowi demokratycznemu w jego walce z dyktaturą gen. Franco.*

K.C.Z.Z. komunikuje, że *przekazano hiszpańskim związkom zawodowym we Francji sumę 50.000 złotych wraz z życzeniami zdobycia całkowitego sukcesu w szlachetnej walce przeciwko reżimowi faszystowskiemu o Hiszpanię Demokratyczną.*

Jednocześnie K.C.Z.Z. zwraca się do zarządów głównych i okręgowych komisyj związków zawodowych do podjęcia *uchwał, solidaryzujących się z uchwałą prezydium Komisji Centralnej Związków Zawodowych i przekazywania za pośrednictwem K.C.Z.Z. uchwalonych kwot na pomoc hiszpańskiemu demokratycznemu ruchowi, celem obalenia znienawidzonego gen. Franco, zaciętego wroga klasy robotniczej.* (o)

„Misja dobrej woli"

przybędzie do ZSRR

Na początku lipca przybędzie do Związku Radzieckiego tzw. „Misja Dobrej Woli", wysłana przez brytyjską Partię Pracy.

CO DAŁ POLSCE SENAT!

Zmniejszył zasiłki dla bezrobotnych, hamował reformę rolną, zlikwidował ochronę lokatorów. — O czym powinien każdy wiedzieć, odpowiadając na pierwsze pytanie referendum

Podawaliśmy wczoraj na tym miejscu o dramatycznej rozgrywce w Polsce między zwolennikami i przeciwnikami Senatu w latach 1919—1921. Cały obóz demokratyczny z PSL „Piastem", PSL „Wyzwoleniem", NPR i PPS na czele **wypowiedział się zdecydowanie przeciwko Senatowi, przewagą jednak 6 głosów, oddanych przez sześciu niemieckich posłów z Pomorza i Poznańskiego, przedstawicieli tamtejszych obszarników — Senat został uchwalony.** Życzeniom reakcyjnej, faszystowskiej prawicy stało się zadość.

Już sam skład pierwszego Senatu, wybranego w r. 1922, **potwierdził całkowicie przewidywania lewicy w dyskusji nad Konstytucją.**

Pierwsza jaskółka

Pierwszy Senat w Niepodległej Polsce rozpoczął swe obrady z początkiem 1923 roku.

Pierwszą jaskółką, zwiastującą przyszłą działalność Senatu, **był wybór na Marszałka Senatu sen. Trąmpczyńskiego — starego działacza endecji w poznańskim.**

A potem—poszło wszystko **„normalnie".**

Na posiedzeniu w dniu 11. 1. 1924 r. rozpatrywana była **„Ustawa o obowiązkowym stosowaniu wskaźnika zmian kosztów utrzymania do regulowania płac zarobkowych"**, która była koniecznością w okresie szalejącej inflacji, gdy pieniądz tracił na wartości z godziny na godzinę.

Senat wprowadził następujące poprawki do tej ustawy:

1) wykluczył z niej rzemieślników pracujących w warsztatach o 4-ch i mniej pracownikach;

2) spowodował realne i znaczne obniżenie zarobków przez nieżyciowe podejście do systemu waloryzowania płac;

3) cofnął przepis, że umowy mniej korzystne dla pracowników przestają obowiązywać;

4) pozostawił furtkę nieuczciwym pracodawcom, usuwając karę, o ile nie stwierdzi się „rozmyślnego" działania.

Reakcyjne posunięcia

Reakcyjne stanowisko Senatu, stanowisko zdecydowanie wrogie klasie robotniczej potwierdzają następujące poprawki, wprowadzone w dalszym posiedzeniu do **„USTAWY O ZABEZPIECZENIU BEZROBOTNYCH".**

1) wyjęcie spod opieki robotników młodych (od 16 do 18 lat),

2) wyjęcie spod działania ustawy robotników zakładów zatrudniających poniżej 5 pracowników,

3) odebranie możności Radzie Ministrów rozciągnięcia tej ustawy na pracowników biurowych,

4) zwolnienie pracodawców z obowiązku zabezpieczenia robotników umyślnie usuniętych z powodu lokautów lub redukcji masowych,

5) odebranie zasiłków bezrobotnym wskutek martwego sezonu, dłuższego niż 2 miesiące,

6) ustalenie zasady ubezpieczenia według stawki niewykwalifikowanego robotnika, a nie indywidualnie.

Te wszystkie poprawki, pogarszające w wysokim stopniu sytuację ludzi pracy, Senat zatwierdził.

Na posiedzeniu w dniu 15. I. 1925 r. zajęto się **SPRAWĄ ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH.**

Ustawa z dnia 12. 7. 1924 r. przewidywała, że zasiłki wypłaca się przez maksimum **13 tygodni rocznie**, ale Min. Pracy i Opieki Społ. może termin przedłużyć **do 17 tygodni.** Na wniosek NPR Sejm uchwalił przedłużenie terminu **do 26 tygodni**, przyznając jednocześnie prawo Ministerstwu Pracy i Opieki Społ. dalszego **przedłużenia tego okresu do 39 tygodni. SENAT OBNIŻYŁ MAKSYMALNY TERMIN SPOWROTEM DO 13 TYGODNI!**

Pozatym Senat wyjął spod opieki młodocianych terminatorów i uczniów rzemieślniczych, zato zniżył wymiar kar dla pracodawców nie stosujących się do ustawy o pracy młodocianych z 50 na 10 złotych!

Przeciwko reformie rolnej

Jeżeli chodzi o reformą rolną, Senat **ograniczył bardzo poważnie ulgi dla chłopów przy opłatach, związanych z [illegible]cją ziemi.** Podczas debaty nad [illegible] wykonywaniu reformy rolnej, Sen[illegible]zał swój negatywny **do reformy rolnej stosunek, przewlekając celowo sprawę przez wprowadzenie nieskończonej ilości poprawek. Wszystkie te poprawki, zmierzające do odwleczenia wykonania reformy, skomplikowania i zbiurokratyzowania jej przebiegu, a w wielu wypadkach bez osłonek broniące interesów obszarnictwa, Senat przyjął i zatwierdził.**

Ciekawe były także losy

„USTAWY O OCHRONIE LOKATORÓW".

Ustawa ta, mimo rosnącego wciąż głodu mieszkaniowego, poddana została powolnej likwidacji. Senat na posiedzeniu w dniu 20.III.1924 przyjął nowelę do tej ustawy, **która ją praktycznie znosiła, natomiast poprawkę NPR, zmierzającą do rozciągnięcia ochrony na mieszkania robotnicze w domach fabrycznych utrącono.**

Szereg innych ustaw doznało w Senacie podobnych zmian. A z wszystkich **poczynań** Senatu, z wszystkich poprawek przebijało ciągle jedno i to samo: **wrogi wręcz stosunek do świata pracy i likwidowanie ustawodawstwa socjalnego.**

Cała ta walka o Senat i działalność Senatu **może nam dziś ułatwić objektywną odpowiedź na pierwsze pytanie referendum: „Czy jesteś za zniesieniem Senatu?"**

Na pytanie to, wiedząc jakimi skutkami może grozić wprowadzenie drugiej Izby, wszyscy odpowiemy tak, jak na dwa poprzednie pytania zgodnym, jednogłośnym „tak"! (o)

Zamknięcie restauracyj

w których przesiadywali spekulanci i nieroby

Nocy wczorajszej opieczętowane zostały w Łodzi niektóre lokale i restauracje. Do dyspozycji delegatury Komisji Specjalnej w Łodzi oddane zostały następujące przedsiębiorstwa gastronomiczne: **Restauracja „Tivoli" przy ulicy Przejazd 2, restauracja Dyleckiego przy ulicy Piotrkowskiej 307 oraz Restauracja - Bar „Cristal", mieszcząca się przy ulicy 6 Sierpnia 1-3.**

Jak się dowiadujemy, decyzję zamknięcia tych lokali komisja specjalna powzięła po dokładnej obserwacji i po przekonaniu się, że stałymi bywalcami tych miejsc rozrywkowych są ludzie, którzy nigdzie nie pracują a tysiące wydawane na zapłacenie znacznych rachunków restauracyjnych czerpią z nieuczciwych machinacji i spekulacji. (b)

„Jan Bezwzględny" do szpitala

Wspólnicy „dyktora" — do więzienia

Wczoraj został ogłoszony wyrok w procesie Marcina Stanisławskiego, *„Jana Bezwzględnego"*, który, uważając siebie za dyktatora Rzeczypospolitej wydał szereg „dekretów", wymierzonych przeciwko Krajowej Radzie Narodowej i obecnemu ustrojowi.

Sąd wyszedł z założenia, *że Stanisławski jest maniakiem i jako taki nie może odpowiadać za swe czyny*, wobec czego postanowił przekazać go zakładowi dla umysłowochorych na bezterminową kurację.

Natomiast tych, którzy pomagali Stanisławskiemu, sąd uznał winnymi i skazał ich: *Jordana na 5 lat więzienia, Czarnockiego na 3 lata, maszynistkę Krystynę Matzner na rok więzienia. Tadeusz Kujawski został uniewinniony.* (b)

BAŁTYK — Narutowicza 18 — BAŁTYK

„KOCHAJ TYLKO MNIE"

W rolach głównych:
WITOLD ZACHAREWICZ
LIDIA WYSOCKA
i MICHAŁ ZNICZ

Film produkcji polskiej.

Już od poniedziałku ,dnia 24. 6. 1946 r.

Początek seansów:
w dni powszednie godzina 16, 18, 20;
w dni świąteczne godzina 14, 16, 18, 20

BAŁTYK — Narutowicza 18 — BAŁTYK

Codzienna nowelka Expressu

Satysfakcja

Nieustępliwie zbliżała się noc. Był już zupełny mrok. W wielkiej izbie domu administracyjnego Claude Mercier, pozostawał nieporuszony. Służba nie zapalała świateł, obawiając się gniewu surowego pana...

Mercier wpatrywał się w aleję, wysadzoną topolami, szumiącymi teraz rytmicznie. Dworzec kolejowy był tak blisko, a jednak przez 20 lat nie odwiedził go nikt, nikt.

Nagle poruszył się. Ktoś przybył. Ktoś kogo oczekiwał od lat dwudziestu.

Widać było, że chodziła dużo po deszczu. Jej buty były umazane w błocie, a spod jej futrzanej czapki zwisał nieco zabawnie mokry kosmyk jasnych włosów. Była jeszcze ciągle piękna, a oczy jej nie straciły blasku. Mercier obserwował ją chciwie. I starał się nadać swemu głosowi łagodność, gdy rzekł:

— Prosiłem by pani przybyła...

Natychmiast przerwała mu:

— Pan kazał, abym przybyła.

— Jak pani uważa — ustąpił i ciągnął dalej. — W każdym bądź razie dziękuję i proszę, by więcej nie przerywała mi pani. Jestem pozbawiony manier salonowych i może nieraz wydam się pani źle wychowanym... Na początek trochę historii, jeśli pani zezwoli... Już 20 lat mija od naszego ostatniego widzenia się, prawda? Wkrótce po pani wyjeździe Aryston Sylvair, ojciec pani, rozpoczął spekulację. Był on pierwszorzędnym gospodarzem, ale fatalnym spekulantem. Został zmuszony do rozsprzedawania swego majątku. Sprzedał lasy, pola, winnicę, żywy inwentarz, pozostał mu tylko zamek. Wtedy mnie zawezwał. Prosił mnie, abym zrobił wszystko co w mojej mocy, aby zachować ten zamek. Dla pani. Potem wyjechał... Dowiedziałem się o jego śmierci przed pięciu laty.

Poruszył się wreszcie i wolnym krokiem przemierzył izbę. Na kamiennej posadzce krok ten odbijał się ciężko i ponuro.

— W międzyczasie zajmowałem się panią, — na formalny rozkaz pana Sylvaira. Śledziłem, krok w krok, powolny upadek waszej ongiś wielkiej fortuny, a wraz z nim upadek pani. Teraz jest pani wdową, biedną, opuszczoną, właśnie więc nadszedł odpowiedni moment dla zdania rachunków.

Skierował się do biurka z ciemnego drzewa, stojącego przy oknie, wydobył z niego ciężką tekę i położył ją przed swoim gościem.

— Oto akt własności zamku. Znajdzie tam pani także akty, odnoszące się do pól, lasów, winnic. Wszystko co było własnością pani ojca, zostało z powrotem nabyte na pani nazwisko. Odpisy znajdują się w urzędzie, może pani sprawdzić. Brakuje tylko jednego domu. Tego, w którym jesteśmy. Zachowam go dla siebie, a pani zostanie wypłacona równowartość według właściwego szacunku.

Była zupełnie oszołomiona i pobladła z wrażenia.

— Pan to zrobił... dla mnie... ale dlaczego? dlaczego?

Chciała uścisnąć mu rękę, ale on się cofnął. Był uśmiechnięty. Po raz pierwszy od lat dwudziestu.

— Nie powiedziałbym pani tego, gdyby pani nie zapytała o to. Lecz skoro chce pani wiedzieć, służę. Przybyła pani wielką aleją topolową, czy nie przypomniała ona pani niczego? Było to dwadzieścia lat temu. Pani była na koniu, ja pieszo... Spotkaliśmy się w alei... Był to wieczór marcowy... 15 marca... dziś jest dokładnie 20 lat od tego czasu...

Nie widać było jego twarzy. W półcieniu ciągnął dalej:

— Tego dnia nie padało jak dzisiaj. Był to piękny, prawdziwie wiosenny dzień. Pozdrowiłem panią. Zatrzymała się pani na swym koniu.

Doszło między nami — jakby powiedzieć — do nieporozumienia... Zdawało mi się, że pani mnie kocha... Pan baron dał mi do zrozumienia między wierszami, że mogę liczyć na pewne szanse...

Odette Sylvair, podniosła rękę gestem błagalnym:

— Mercier... Proszę pana...

Lecz on głosem równym opanowanym, ciągnął dalej:

— Wiosna napełniła mnie także zwodniczą nadzieją... Wydawało mi się, że moment jest szczególnie korzystny. Położyłem rękę na szyi końskiej. Ja miałem wtedy lat 25, pani 20.

Panowała cisza. Deszcz przestał padać. I niebo oczyszczone z chmur, pozwalało księżycowi rzucać swe blade promienie na pobliski staw.

— Jeszcze brzmi mi w uszach śmiech, którym odpowiedziała mi pani na moją propozycję. Tym wesołym zdumionym śmiechem chciała mnie pani znieważyć. A potem jeszcze poprzez kaskady śmiechu, którego nie można było widocznie powstrzymać, zapytała pani: „Pan chyba oszalał, mój biedny Mercier. Cóż mogło by być wspólnego między panem a mną? „I pociągnęła pani uzdę końską. A w sześć miesięcy później poślubiła pani tego... Nie, on umarł, o nim będziemy milczeć.

Głos jego wydał się mniej pewnym:

— W noc pani ślubu opętały mnie najdziksze plany. Chciałem panią zabić, siebie zabić, wyjechać do kolonii, zaciągnąć się do Legii Cudzoziemskiej. Pozostałem tutaj, z sercem skamieniałym. Ocaliłem majątek pani ojca. Wszystko należy do pani...

Twarz jego znalazła się w świetle lampy, która ujawniła, że rysy jego nabrały nagle jakiejś łagodności, nieledwie słodyczy. Wręczając Odecie teczkę, rzekł:

— Oto, madame, co jest wspólnego między nami. To wszystko. Może pani wrócić do siebie. Ja w dalszym ciągu będę kosztował smaku samotności.

Odetta łkała prawie bezgłośnie, wstrząśnięta przeżyciem. Po policzkach jej spływały ciężkie łzy.

— Dziękuję panu serdecznie — mówiła przez gardło, — jestem wdzięczna, panie Mercier... Dziękuję w imieniu mego syna. Może pan żądać ode mnie wszystkiego, czego pan tylko zapragnie, wiem przecież, jak bardzo mnie pan kochał...

Jego twarz przybrała znów swój zwykły twardy wyraz:

— Zrozumiała to pani trochę zapóźno... Dziś nie żądam od pani niczego. Starczy mi sama satysfakcja, że ja skolei mogę powiedzieć dumnej kiedyś baronównie Sylvair: „Nie!". *M.*

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)

AGENT: — Zanim odwiozą was do obozu, pomalujecie lokal aresztu...
WACEK: — Też mi obstalunek!...

WICEK: — Zamiast pędzlować ściany, przemaluj nasze pasiaki...
WACEK: — Świetny pomysł!...

WICEK: — Nie wal tyle farby!...
WACEK: — A co mam żałować! Maluję jak Rubens!

WICEK: — Obawiam się, że nie poradzą sobie z nami szwaby...
WACEK: — Jestem tego pewien!

Milionowe afery w Łodzi

Komisja Specjalna w Łodzi wykryła dwie milionowe afery, dokonane na szkodę Państwa.

Dwaj dyrektorzy Zjedn. Przemysłu Spożywczego — BARANOWSKI i GŁOWACKI sprzedawali na lewo cukier, przeznaczony dla fabryk marmelady i słodyczy. Obydwum udało się zbiec.

Druga afera dotyczy FABRYKI BIELIZNY „SCHICHT" przy ul. Łukasińskiego, gdzie dyrektor tego przedsiębiorstwa KRASOWSKI również „na lewo" sprzedawał wyroby trykotażowe, narażając Skarb Państwa na milionowe straty. Krasowski również... zbiegł spod klucza.

31-LETNI STANISŁAW ALEKSANDER GŁOWACKI

DYREKTOR ZJEDN. PRZEM. SPOŻYWCZEGO BARANOWSKI

PSEUDO - INŻYNIER KRASOWSKI Z FABR. „SCHICHT"

Szkolimy nowych ludzi

Doniosła rola szkół przemysłowych.—Młodzież ma otwartą drogę do kształcenia się

„...Niemiec Hengo wszedł do chaty Wisza..." — w hali fabrycznej, przerobionej na klasę szkolną rozbrzmiewa, czytany przez kilkunastoletniego chłopca fragment **„Starej Baśni".**

Szkoła, w której jesteśmy, to otwarta właśnie **3-lenia szkoła przemysłowa przy Państwowej Fabryce Aparatów Elektrycznych.** Uczęszcza do niej na pierwszy rok około 30 uczniów. Nauka w niej — jak we wszystkich tego rodzaju szkołach — **jest nie tylko bezpłatna, ale uczniowie mają wszystkie uprawnienia robotnicze i wynagrodzenie przewidziane umową zbiorową.**

Zdajemy sobie sprawę, że kwestia wyszkolenia młodzieży postawiona dziś została na zupełnie innej płaszczyźnie, niż przed wojną. Wówczas młodzież uczęszczała po pracy na kursy zawodowe. **Była już zmęczona, nie mogła wyciągnąć z nauki wszystkich korzyści.** Poza tym na kursach tych nie było przedmiotów ogólnokształcących.

Dziś poczynania rządu idą w tym kierunku, **by podźwignąć młodzież, by wynagrodzić jej te lata wojny, kiedy zepchnięta była przez najeźdźcę do roli bydła roboczego.**

Szczególniej, że we wszystkich niemal dziedzinach naszego życia odczuwamy ogromny brak fachowców. Są przemysły, gdzie posiadamy **zaledwie kilku inżynierów specjalistów, kilkunastu techników, kilkuset mistrzów...,** a reszta, to materiał zupełnie surowy. Tymczasem kraj nasz się uprzemysławia, otrzymaliśmy ziemie zachodnie o wielkiej ilości rozmaitych fabryk — musimy dbać, **by były one czynne, by rozwijały się ku pożytkowi całego kraju.**

Państwowa Fabryka we Wrocławiu zatrudnia obecnie 3,5 tysiąca robotników, zatrudniać zaś mogłaby **10 tysięcy.** Przy produkcji aparatów elektrycznych pracuje 2.500 robotników — plan trzyletni przewiduje, że w końcu trzeciego roku winno ich pracować 6 tysięcy. Tak jest w całym przemyśle.

Dlatego zarówno rząd, jak i przemysł tak obszernie i poważnie traktują **sprawę szkolenia młodych kadr pracowniczych,** wychodzą bowiem ze słusznego założenia, że jeżeli nie będziemy gotowi w najszybszym czasie dotrzymać kroku innym bardziej od nas uprzemysłowionym narodom **zamkniemy sobie sami drogę do poprawy naszego bytu, do lepszej przyszłości.**

Szkoły przemysłowe dają prawa szkoły średniej i **zdolniejsi uczniowie mogą następnie kształcić się dalej na politechnice.** Wprawdzie szkoła przemysłowa trwa tylko trzy lata, gimnazjum zaś cztery lata — nauka jednak w szkole przemysłowej wynosi 48 godzin tygodniowo, w gimnazjum zaś 30 godzin, ponadto uczniowie szkoły przemysłowej uczą się w ciągu 11 miesięcy, a nie 10, jak uczniowie gimnazjalni. W praktyce więc różnicy żadnej niema.

Ważnym momentem w szkolnictwie zawodowym jest **ścisłe związanie tych szkół z fabryką,** przy której się one mieszczą. Warsztaty fabryczne stoją do dyspozycji uczniów, wykładowcy zaś rekrutują się spomiędzy fachowców fabrycznych. W ten sposób uczniowie zapoznają się od razu z wszystkimi najnowocześniejszymi wynalazkami i zdobyczami techniki.

Inne są też zupełnie perspektywy, stojące dziś przed młodzieżą. Dawniej — po najbardziej chlubnym nawet ukończeniu nauki — czekało młodzież jakże często bezrobocie, lub praca w innej zupełnie dziedzinie, niż ta, którą poznali.

Dziś studiująca młodzież zdaje sobie sprawę **z ogromnych możliwości, jakie przed nią stoją.** Może sobie wybierać branżę, czy fabrykę, w której pragnie pracować, jako fachowców bowiem wszędzie przyjmą ich, jak to się mówi „z otwartymi ramionami".

Prócz dostarczenia młodzieży wiedzy ogólnej i ściśle fachowej — przed szkołami przemysłowymi stoi jeszcze jedno niemniej poważne zadanie: wychowanie człowieka. Obok zniszczeń w materiale ludzkim, w dewastacji naszego mienia narodowego — wojna przyniosła nam także poważne zniszczenia w dziedzinie moralnej. **Zadaniem szkoły jest wyplenienie powojennego zła, nauczenie młodych wychowanków dyscypliny pracy, sumienności, wyrobienie w nich właściwego poglądu na szaber i kradzieże fabryczne, jednym słowem wychowanie pełnoprawnych, świadomych swych obowiązków obywateli.**

Miejmy nadzieję, że szkoły te zadanie to swoje spełnią. **Brg.**

WŁADZE POŁOŻĄ KRES

harcom pijanych szoferów, powodujących wypadki na ulicach.—Przyczyny anarchii na jezdniach

Anarchia na ulicach łódzkich, nieprawdopodobne harce automobilistów, którzy bez najmniejszych względów dla swych nieszczęśliwych bliźnich rozwijają na Piotrkowskiej iście wyścigowe tempo — wy *wołało cały szereg interwencji w oddziale ruchu drogowego.*

Od początku bieżącego roku tramwaje miejskie miały *242 zderzenia z pojazdami mechanicznymi — wszystkie z winy szoferów, wymijających nieprzepisowo wozy tramwajowe, nie zatrzymujących się na skrzyżowaniu ulic, jadących z nadmierną karygodną wprost szybkością.* W połowie czerwca tego rodzaju zderzeń było 27. Wypadki te przeważnie mają miejsce na *ulicy Piotrkowskiej i Kilińskiego.*

Jeśli chodzi o śmiertelne wypadki tramwajowe to dotychczas było ich *7 oraz 24 ciężkie uszkodzenia ciała i 63 lekkie.*

Wiele z pomiędzy tych wypadków wydarzyło *się na skutek nieostrożności samych pasażerów.* Wieszanie się na stopniach, jazda na zderzakach, nadmierne przeciążanie wozów przez niekarną publiczność — oto *częste przyczyny wypadków, czego następstwem potem jest... kalectwo.*

Wypadki samochodowe pochłaniają dużo więcej ofiar, niż tramwajowe. Większość też poszkodowanych pada ofiarą wypadku nie ze swej winy.

Nie ma dnia w naszym mieście, czy na podmiejskich szosach, by jakiś nieszczęśnik, który nie zdążył na czas uskoczyć spod kół rozpędzonego wariacko auta — *nie zapłacił krwią własną za ten brak „zręczności".*

Biada ludziom starym, słabym, biada dzieciom!

Cóż oni wszyscy obchodzą lubiącego „kawaleryjską jazdę" kierowcę? Nie mają wystarczająco szybkiej orientacji, by domyśleć się zza którego rogu, czy zakrętu auto wypadnie? Nie mieli tyle domyślności, żeby przeczuć, że na przystanku samochód nie zwolni tempa, tylko wjedzie w ludzki tłum? Niech ponoszą karę za swoją naiwność!

Tak zapewne rozumują szoferzy którym zdrowy rozsądek odbiera bardzo często— nadużywanie alkoholu. A jak już mają dobrze w czubie — są w tej liczbie i zawodowi szoferzy, i dyrektorzy różnych instytucji i zjednoczeń, prowadzący „służbowe" auta „con amore" — *wtedy całe miasto, wszystkie ulice do nich należą!* Wtedy jedzie się „na całego" i... co na drodze — to nieprzyjaciel. Nieprzyjaciel, którego trzeba oczywiście pognębić, zniszczyć, zgnieść. Mniejsza o to, że tym „nieprzyjacielem" są w danym wypadku bliźni!

A że i większość aut pozostawia wiele do życzenia, że są one częstokroć zlepkiem rozmaitych części wziętych z rozmaitych wozów, że są przeważnie remontowane niedbale, że wielu części zastępczych nie ma — w tych warunkach wielka ilość wypadków, jakie mają miejsce na terenie Łodzi jest zupełnie zrozumiała.

Ostatnio dowiadujemy się, że w oddziele ruchu drogowego *opracowywane są specjalne zarządzenia, na mocy których ruch na ulicach łódzkich zostanie zmniejszony do 30 klm. na godz.* Może surowe rygory położą wreszcie kres niedopuszczalnym breweriom, wyczynianym przez kierowców samochodowych. Nie wątpimy bowiem, że przekroczenie zarządzeń oddziału ruchu drogowego — pociągać będzie *za sobą poważne sankcje karne dla niesumiennych szoferów!* (kb)

Na moim ekranie

Wróżby i wróżbici

Któż z nas nie chciałby wiedzieć, co go czeka w przyszłości? Pensjonarki, akademicy, zakochani, wykolejeńcy życiowi, wszyscy chcieliby mieć odpowiedź na dręczące pytanie: co będzie?

Czy profesor na egzaminie maturalnym nie „przyczepi się", czy gorąca miłość znajdzie swój epilog u ołtarza lub w urzędzie stanu cywilnego?... Wielu marzy o karierze scenicznej, zaszczytach, godnościach...

Na tej tęsknocie do lepszego, wygodniejszego jutra żerują zawodowi wydrwigrosze, wszechświatowej sławy mistrze wiedzy tajemnej", „najsławniejsi psychografologowie. Profesorowie nieistniejących uniwersytetów nauk okultystycznych obiecują naiwnym w ogłoszeniach i afiszach odsłonięcie okrywającej przyszłość zasłony.

„Widzi ludzi na odległość, określa przeznaczenie, udziela porad i wskazówek we wszystkich okazjach życiowych, miłości, pracy, a nawet w uzyskaniu... matury".

Wahających się usiłuje przekonać wyzierająca z afisza egzotyczna sylwetka w fantastycznym turbanie o przenikliwym spojrzeniu. Podpisane Pyffelo lub Szyller Szkolnik, lub Mistrz Handu, czy jak tam jeszcze się nazywają ci pocieszyciele udręczonych. A wszystko ma jeden cel: wyciągnąć z kieszeni naiwnych jaknajwięcej grosza. Naiwnych tych nie brak. Wystarczy zajrzeć do gabinetu mistrza wiedzy tajemnej w godzinach przyjęć. Tłok jak w kinach — za kolejką!

Sam gabinet pełen jest zasłon, dywanów, kotar i różnych przedmiotów o dziwnych kształtach: czarny kot, złota kula i inne tajemnicze akcesoria.

Do ściany tuli się zwykle spowite w biel medium z afisza.

A mistrz niewątpliwie w większości wypadków gra na łatwowierności klientów. Wyciąga sprytnie z nich potrzebne informacje, umie wysnuć wnioski z reagowania podnieconych i wrażliwych jednostek. Ludzie dośpiewują sobie w duszy brakujące szczegóły, a niejasności tłumaczą zgodnie z utajonymi pragnieniami.

Ostatnio w Łodzi można natknąć się na grupki ludzi otaczające agentów tych jasnowidzów i wróżbitów.

„To nie jest żadna blaga! Za jedne 20 zł. każdy zobaczy swoje przeznaczenie, los, charakter, powodzenie w życiu, wygraną na loterii!... wykrzykuje jednostajnym głosem obdartus w meloniku, na ulicy Ogrodowej.

Naiwny słuchacz za 20 zł. otrzymuje kopertę z karteczką rojącą się od wyświechtanych frazesów o brunetach, blondynach „wieczorową porą", podróżach listach z domu „rządowego", i w dodatku... adres mistrza który dokończy zaczętej przepowiedni.

W okolicach Wodnego Rynku gentleman we fraku i w cylindrze wróży przyszłość z... butelki! Klient pisze na kartce swoje imię i nazwisko, kartka znika we wnętrzu zielonej butelki od piwa, jasnowidz szepcze tajemnicze zaklęcia.

Po chwili wyciąga z butelki kartkę z przepowiednią.

W całym zaś mieście można spotkać cyganki w barwnych strojach z zachęcającym szeptem: „Powróżyć, pani, powróżyć"!...' Nie muszą one długo zachęcać. Gdy się patrzy na tę psychozę bliźnich ma się ochotę zawołać: nie tędy droga, obywatele!

Nie wagarowanie, opuszczanie się w nauce i wreszcie wróżba cyganki pomogą w maturze, lecz systematyczne „przysiadanie" fałdów nad książką.

Głębokie prawdziwe uczucie bez pomocy mistrzów wiedzy tajemnej złączy z pewnością dwoje kochających się ludzi w trwały stosunek.

Wreszcie trzeba sobie wyraźnie uświadomić, że nasza pomyślna sytuacja materialna jest uzależniona od rzetelnych, uczciwych wysiłków nas samych. Nie nabijajmy więc kieszeni przygodnym i zawodowym omamiaczom. Przestańmy w tej dziedzinie wierzyć w cuda!

A panów w cylindrach i melonikach wraz z ich arsenałem zaczarowanych butelek i innych magicznych akcesoriów polecamy opiece odnośnych czynników... *H.*

Jesteśmy leniwi i opieszali

Po zaświadczenia tożsamości w ciągu tygodnia zgłosiło się aż... 5 osób!

„Nie odkładaj do jutra tego, co możesz zrobić dziś" — o tym popularnym powiedzeniu łodzianie wiedzą, ale... *nie stosują się do niego.*

Jesteśmy *leniwi i opieszali* i bardzo często dajemy temu wyraz. Odkładanie z dnia na dzień ważnych nieraz spraw, zwlekanie niepotrzebne z załatwieniem istotnych kwestyj — *to zjawisko bardzo u nas popularne i bardzo nas charakteryzujące.*

Trzeba coś załatwić w jakimś urzędzie. Powiedzmy od 15 do 30. Przez pierwszych kilka dni — *kompletna cisza.* Nikt się nie zgłasza. Pewne ożywienie rozpoczyna się dopiero dwa, trzy dni przed prekluzyjnym terminem. Urzędnicy wskutek raptownego napływu interesantów *nie mogą się uporać z nawałem zajęć, a ludzie denerwują się, że muszą długo czekać na załatwienie ich.*

Wydział Ewidencji Zarządu Miejskiego w Łodzi zawiadomił drogą publiczną — za pomocą prasy i plakatów — że poczynając od dnia 17 bm. *wydawane będą w biurach wydziału przy Al. Kościuszki 19 „tymczasowe zaświadczenia tożsamości" dla stałych mieszkańców Łodzi,* nie posiadających żadnych dokumentów, oraz dla tych mieszkańców Łodzi, którzy legitymują się wszelkiego rodzaju dokumentami niemieckimi, zaświadczeniami repatriacyjnymi itd.

Spodziewając się znacznego napływu interesantów, *liczono się z koniecznością doangażowania nowych sił biurowych, któreby zostały przydzielone do każdego zespołu. Istniały także obawy, że zakłady fotograficzne nie będą mogły nadążyć z wykonaniem wymaganych do zaświadczeń fotografii z powodu poważnego braku w Łodzi klisz, papieru i chemikalii.*

Tymczasem — wbrew wszelkim oczekiwaniom zapowiedź wydawania tymczasowych zaświadczeń tożsamości *nie wywołała prawie żadnego skutku.*

Od dnia 17 bm. po dzień dzisiejszy, a więc w ciągu tygodnia w celu otrzymania takiego dokumentu do Wydziału Ewidencji *zgłosiło się dosłownie... 5 osób!*

Jaka jest przyczyna tego? Być może, że petentów odstrasza wymagana przy tym procedura, polegająca na tym, że każdy, kto chce otrzymać zaświadczenie tożsamości *musi przedstawić metrykę urodzenia, mężatki zaś — świadectwo ślubu,* a jeśli ktoś nie posiada i nie może wydostać tych dokumentów, *musi sprowadzić dwóch wiarygodnych świadków, którzy potwierdzą jego tożsamość.*

Te warunki są jednak konieczne, albowiem wydając tego rodzaju zaświadczenia, *władze muszą mieć 100-procentową pewność, że nie dostaną się one w ręce ukrywających się pr. i sprawiedliwością volksdeutschów, lub innych wrogów Państwa.*

Ale ludzie przyzwyczaili się zrażać i uprzedzać zgóry, a przede wszystkim *przyzwyczailiśmy się... czekać.* Jakoś to będzie, przecież dopiero zaczęli, niech najpierw pójdzie kto inny, czemu ja mam być pierwszy?

Takie i temu podobne rozmyślania są *najzupełniej niewłaściwe.* Komu zależy na otrzymaniu zaświadczenia tożsamości, a jest to rzecz konieczna, bez której ciągle będą miały miejsce rozmaite powikłania, *winien zawczasu zaopatrzyć się w wymagane dokumenty i, nie czekając na końcowe dni wydawania zaświadczeń, zgłosić się natychmiast po dowód.* W ten sposób pozbawi się raz na zawsze tego kłopotu i pomoże jednocześnie miastu w rozwiązaniu tego skomplikowanego problemu.

Tramwaj bez szyn i przewodów

Czy ujrzymy na ulicach Łodzi taki osobliwy wehikuł?—Rewelacyjny wynalazek komunikacyjny

Ciekawe — jakby zachowali się łodzianie, gdyby zobaczyli któregoś dnia, powiedzmy na ulicy Wólczańskiej, tramwaj poruszający się normalnie, jak inne tramwaje, mimo, iż powszechnie wiadomo, że na ulicy tej niema ani szyn, ani napowietrznych linii wysokiego napięcia?...

Napewno otworzyliby szeroko oczy ze zdumienia tak, jak nasi przodkowie na widok pierwszego pociągu, poruszanego parą, który wszyscy ówcześni zgodnie przyjęli za **dzieło „nieczystej" siły...**

A jednak — kto wie, może już w najbliższej przyszłości **będziemy świadkami takich tramwajów, jadących po ulicach bez szyn, a co najważniejsze — bez przewodów elektryczności.**

Będzie to możliwe **dzięki rewelacyjnemu wynalazkowi ostatnich dni, o którym szeroko rozpisuje się cała prasa zagraniczna.**

Oto uczony radziecki **Jerzy Babat** dokonał epokowego wynalazku, stwarzając **nowy typ elektrolokomocji bez przewodów.**

Zasada przekazywania energii elektrycznej na odległość znana była oddawna i na niej właśnie opiera się działanie radia. Stacja nadawcza nadaje energię radiową, a odbiorniki radiowe przyjmują i wzmacniają ją, przetwarzając na drgania dźwiękowe. Ilość tej energii jest jednak znikoma.

Uczeni stale twierdzili, że gdyby udało się zbudować taką centralę, która spotęgowałaby radiację energii — **możnaby ją było wyzyskać do poruszania mechanicznych środków lokomocji.**

Dopiero wynalazek prof. Babata rozwiązał to zagadnienie, **otwierając szerokie perspektywy przed transportem przyszłości.**

Po długoletnich badaniach Babat dowiódł, że **jeśli nasycić trasę, po której biegnie wehikuł mechaniczny, prądem wysokiej częstotliwości, to z trasy tej pojazd, zaopatrzony w motor elektryczny o prądzie stałym, będzie mógł przy odpowiednim urządzeniu czerpać napęd.**

Obecnie skonstruowano pod kierunkiem prof. Babata taki wehikuł, **przypominający swym wyglądem tramwaj i częściowo samochód.** Pojazd ten posiada motor elektryczny o prądzie stałym, miedzianą spiralę odbiorczą w kształcie anteny ramowej oraz prostownik, który **przekształca prąd wysokiej częstotliwości, otrzymywany przez spiralę, na prąd stały, niezbędny dla zasilenia motoru.**

Równocześnie na trasie kilkudziesięciu metrów **umieszczono pod nawierzchnią szosy podmiejskiej potężne rury miedziane, nasycone prądem wysokiej częstotliwości. Puszczony po tej trasie tramwaj, „wyłapując" prąd spod ziemi i przekształcając go w swym motorze, ujechał kilkadziesiąt metrów naprzód.** Pierwsza próba była zakończona — **rezultaty wspaniałe!**

Teraz chodzi o praktyczne zastosowanie epokowego wynalazku, który stwarza **wielkie możliwości dla miejskiego i międzymiastowego transportu.**

Rozwiązany zostanie przede wszystkim **skomplikowany problem budowy w miastach linii napowietrznych,** niewygodnych i bardzo kosztownych. Zamiast ich i zamiast szyn, **pod brukiem ulic umieszczone będą przewody wysokoczęstotliwego napięcia, czerpiące prąd z jednej, lub kilku centrali energetycznych. Po ulicach tych będą się poruszać tramwaje na gumowych kołach, autobusy, samochody itd., „łapiące" prąd z trasy.**

Uzbrójmy się zatem w cierpliwość i zaczekajmy, aż **któregoś dnia, wygodnie rozparci na miękkich fotelach takiego nowoczesnego tramwaju, pojedziemy sobie z pracy do domu...** (k-r)

Czy nie za wiele tego?

W sprawie kwest i zbiórek ulicznych

Każda niedziela, każdy dzień świąteczny — to orgia zbiórek... Zbierają harcerze i studenci, młodzież szkolna i zażywne matrony. Zbierają na dożywianie, dozbrajanie, doszkalanie.

Niedobory wszystkich instytucyj, luki budżetowe wszystkich organizacji łatane są... *za pomocą ulicznych zbiórek.*

Zdarzają się dni, że dwie instytucje zbierają jednocześnie... Człowiek z jednych rąk, które potrząsają mu puszką przed nosem i kłują go szpilką, wpada natychmiast w inne.

— Przecież już dałem — protestuję nieśmiało, wskazując na znaczek.

— Dał obywatel na gospodarcze przeszkolenie młodych żon, ale my zbieramy na stowarzyszenie przeciwników alkoholu...

No i wpinają drugi znaczek, trochę poniżej pierwszego.

Zbiórki te są męczące (idąc ulicą ciągle trzeba kombinować, jak ominąć towarzystwo z puszkami i szpilkami) i irytujące. Raz, drugi — da się bez szemrania, z przyjemnością. Kiedy jednak zaczyna to przechodzić w stan chroniczny, kiedy nadużywa się ofiarności społeczeństwa — *budzi się w człowieku głos buntu i sprzeciwu.*

Tyle wypisywało się jeszcze przed wojną słów potępienia na tak zwaną dobroczynność prywatną, która poniżała obdarowywanego, posiadając zawsze piętno jałmużny. A zbiórki uliczne — to przecież właśnie nic innego jak... jałmużna.

Czy nie możnaby ustanowić jednego ryczałtowego podatku na wszystkie te społeczne i filantropijne cele i... *dać ludziom w niedzielę święty spokój?*

Przecież znaczki, szpilki, puszki też kosztują! A czas, który tracą ci co zbierają? Czy ten czas i te fundusze nie lepiej byłoby obrócić na właściwsze cele? *Gro.*

LETNIA AKCJA PREMIOWA
„Expressu Ilustrowanego"
KUPON Nr 23
Wyciąć i zachować

SPORT

Pietraszewski mistrzem!

Zwyciężył w 100 km. wyścigu o mistrzostwo woj. łódzkiego.— Bek znowu się wycofał podczas jazdy

Miłą niespodziankę sprawił wczoraj sympatyczny kolarz D. K. S. *Lucjan Pietraszewski.* Swym brawurowym zwycięstwem w mistrzostwach woj. łódzkiego, które rozegrane zostały wczoraj na autostradzie sieradzkiej, *potwierdził raz jeszcze swą doskonałą formę i to, że poprzednie jego sukcesy nie były dziełem przypadku.* Pietraszewski jechał wczoraj, jak za dobrych czasów polskiego kolarstwa. *Uzyskany przez niego czas — 2 g. 47 m. 02 — jest w chwili obecnej najlepszym wynikiem, jaki zdołano osiągnąć w Polsce w bież. sezonie.*

Tegoroczny rekord należał do Rzeźnickiego (W-wa)) i *wynosił 2.48,* i w dodatku przy silnej konkurencji tej klasy zawodników, co Wiśniewski, Napierała, Wójcik, czy Kapiak J.

W dniu wczorajszym Pietraszewski prawie, że był zdany *na własne siły.* W wyrobieniu czasu nikt specjalnie mu nie pomagał. Na 10 km. za Sieradzem czołówkę stanowiło *tylko trzech jeźdźców,* Pietraszewski, Leśkiewicz, J. i Wojcieszek. Ci jednak nie byli w stanie wytrzymać tempa, narzuconego przez Pietraszewskiego i niebawem stracili z nim kontakt.

Pietraszewski do mety *jechał jak maszyna.* Dobrze określił go jeden z sędziów. *„Przecież to lokomotywa, skąd u niego taka wspaniała forma.*

Jeśli chodzi o Pietraszewskiego, to umie on trenować i każdym ćwiczeniom oddaje się z wielkim zapałem.

I tu, gdy zwycięstwo jego nie budziło żadnych zastrzeżeń, znaleźli się z miejsca ludzie złośliwi, występujący z zarzutami. Według ich relacji, widziano Pietraszewskiego, pędzącego za motocyklem.

Plotki te z miejsca *zdementowała komisja sędziowska, i sprawozdawcy prasowi, którzy przez cały czas towarzyszyli wyścigowi.* Pietraszewski jechał w jak najuczciwszy sposób, w żadnym wypadku *nie kolidujący z regulaminem wyścigowym.* Ponadto o jakiejś niedozwolonej pomocy nie mogło być mowy, bowiem wyjątkowo w dniu wczorajszym *szosa była wolna od „zmotoryzowanych kibiców".*

Wyścig miał przebieg następujący. Do półmetka pomimo ostrego tempa, nic specjalnego się nie dzieje. Stopniowo tylko odpadają kolarze słabsi. Ci wszyscy którzy mają coś do powiedzenia trzymają się razem i prowadzą na zmianę. *Inicjatywa jest w rękach b-ci Pietraszewskich, Wojcieszka i doskonale jadącego młodego kolarza DKS Leszczyńskiego. Bek, który niemal w ostatniej chwili zdecydował się na start jest wyraźnie niedysponowany.* Ponadto w dalszym ciągu ma jakieś *kłopoty z gumami.* Dwa, czy trzy razy *musiał schodzić z roweru i dopompowywać powietrze do opon.* Ponadto narzekał *na żołądek.* Nawet kierownictwo klubu Tramwajarzy, którego członkiem jest Bek *nie chciało dopuścić go do wyścigu.* Bek jednak po swych tegorocznych niepowodzeniach chce za wszelką cenę przełamać ciągnącą się w nieskończoność złą passę.

W ten sposób nic nie osiągnie. Są dwie możliwości: albo doskonały ten kolarz jest na skutek stałego wycofywania z wyścigów *nerwowo wyczerpany, albo przemęczony zbyt forsownymi treningami.* Naszym zdaniem *Bek powinien stanowczo zarzucić jazdę w wyścigach szosowych.* Ma wszelkie warunki, by zostać pierwszorzędnym szprinterem na torze.

Podobno już przystąpiono do odbudowy toru. Jeśli nawet tak — to w każdym bądź razie potrwa to jeszcze jakiś czas, a narazie *najlepszy nasz szprinter nie ma gdzie trenować.*

Wracając do wyścigu, warto jeszcze nadmienić *o wypadku starszego Pietraszewskiego Mariana.* W drodze powrotnej *zderzył się on ze swym młodszym koleżą klubowym Leszczyńskim.* W wyniku kraksy do tego stopnia zgiął widełki w swym rowerze, że *musiał zrezygnować z dalszej jazdy.*

Wyniki techniczne wyścigu przedstawiają się następująco:

Pietraszewski L. — D. K. S. — 2 g. 47 m. 02 sek.

Leśkiewicz Jerzy — Tramwajarz — 2 g. 53 m. 35 sek.

Wojcieszek — L. — Tramwajarz — 2 g. 53 m. 35 sek.

Kołodziejczyk W. — D.K.S. — 3.00.

Następne, kolejne miejsca zajęli: Rogowski, DKS, Grynkiewicz, ŁKS, Stolarczyk, Naprzód, Forysiński, Gibki, Wojciechowski. *(W)*

Przed kolarskim wyścigiem

O Wielką Nagrodę Przemysłu Włókienniczego

Kolarskie wyścigi o Wielką Nagrodę Przemysłu Włókienniczego, projektowane w pierwszej połowie lipca, wywołały zainteresowanie nie tylko wśród zawodników lecz i w szeregach ofiarodawców nagród. W ślad za dyr. Wende, pośpieszył dyr. Nóżko deklarując nagrodę w imieniu **Zjednoczenia Przemysłu Art. Technicznych.** **(W.)**

Tak nie uchodzi!

Nielojalnie i niesportowo

Drużynie juniorów czeskich przeciwstawiono silny zespół A-klasowy

Wiele hałasu w prasie wywołał start drużyny piłkarskiej juniorów czeskich, występujących pod nazwą „Hradec-Kralowe".

Ten zespół młodzieży od tygodnia objeżdża nasze miasta. Grali już dwa razy w Częstochowie, Lublinie i dwukrotnie w Łodzi. I nic by nie było w tym złego, *gdyby nie pewne „ale".* Otóż zgodnie z umową, we wszystkich spotkaniach przeciwnikiem Czechów *mieli być wyłącznie juniorzy.* Inicjatywa, gdyby umowa została w całości przez organizatorów wypełniona, *zasługiwałaby na pełną pochwałę.* Młodzi nasi piłkarze mieliby godnego zagranicznego przeciwnika i niewątpliwie odnieśliby z tego wielkie korzyści. A mecze poszczególnych naszych reprezentacji szkolnych, czy juniorów z czeskim zespołem młodzieży — pod względem kasowym nie przyniosłyby fiaska — o co najbardziej zapewne chodziło organizatorom.

Stało się jednak inaczej. Przeciwstawiono gościom z wielkim zapałem *A-klasowe zespoły rutynowanych starych graczy.*

I tak w Częstochowie rozgromiono Czechów 10:2, w Lublinie 4:1, w Łodzi podczas sobotniego meczu również wystawiono A kl. ZZZ, wprawdzie bez Lewandowskiego, Koczewskiego i Rzemigały.

Skład ten nieco „odmłodzono" chyba w ostatniej chwili, na skutek ostrych wystąpień prasy, poprzedzających zapowiedzi meczu, które dosłownie cytujemy z reklamowych plakatów: *„Międzynarodowe zawody piłkarskie Hradec Kralowe — Czechosłowacja — 22.6. 46 r. — ZZK i 23.6. z ŁKS-em.*

Ani słowa o tym, że to juniorzy.

Takich metod nie wolno nam stosować. Z jednej strony jest wysoce nieuczciwie wprowadzać w błąd publiczność, a po drugie zbyt poważną pozycję zajmujemy w sporcie, by chełpić się tanimi „międzynarodowymi sukcesami".

Po sobotnim meczu z ZZK, wczoraj przeciwko juniorom czeskim wystąpił zespół ŁKS-u, odpowiadając niemal swym składem warunkom umowy. Kolejarze bez swoich asów nie byli groźnym przeciwnikiem Czechów i *zeszli z boiska pokonani 1:3.* Dzięki jednak częściowemu „odmłodzeniu" zyskali do pierwszej swej drużyny *nowy talent w osobie Stoleckiego,* który był najlepszym zawodnikiem w sobotnich zawodach.

ŁKS w meczu z „Hradec Kralove" wyszedł zwycięsko, bijąc przemęczonych Czechów 5:1 do przerwy 2:0. ŁKS wystawił na ten mecz rezerwową drużynę, zasiloną Pietrzakiem, Kopera i Sidorem z pierwszej drużyny.

Bramki zdobyli dla łodzian: *Pietrzak i Kopera po dwie oraz jedną — Laube.* Ogólny bilans rozegranych spotkań z polskimi „juniorami" dla Czechów nie przedstawia się pomyślnie. Na 5 meczów wygrali tylko jeden z ZZK (Łódź) i jeden zremisowali, a trzy pozostałe przegrali.

Nic w tym dziwnego, gdyż przeciwnikami ich nie byli, jak oni — juniorzy, lecz zespoły A-klasowe!

Motocyklem przez bezdroża

Interesująca impreza—pierwszy raid na 100 klm.— odbędzie się 7 lipca w Łodzi

O tym, że sport motocyklowy na terenie Łodzi został reaktywowany, pisaliśmy już kilkakrotnie.

W ciągu zaledwie 3 tygodni uporano się z poważnymi kłopotami organizacyjnymi, przeprowadzono uroczyste i jak na powojenne warunki imponujące „Otwarcie sezonu".

Dzisiaj ŁOZM zapowiada **imprezę o dużym znaczeniu sportowym.** Jest nią **„Pierwszy Krok Motocyklowy"** ściślej określając **100 km raid dla motocyklistów, zrzeszonych w klubach i organizacjach, którzy nie zdobyli dotychczas żadnych nagród w zawodach motocyklowych.** Termin imprezy wyznaczono **na dzień 7 lipca.**

Łódzki Okręgowy Związek Motocyklowy posiada zarejestrowanych **ponad 500 motocyklistów, reprezentujących 11 klubów łódzkich.**

Największą lokalną potęgą jest sekcja **motocyklowa Automobilklubu Łódzkiego,** liczy ona bowiem dotychczas 264 członków. Za nią kroczą Tramwajarze, DKS i ŁKS. W niewielkim odstępie, jeśli chodzi o cyfry odnośnie stanu klubu, czy sekcji motorowej — podążają **AZS, ZWM w Aleksandrowie, WKS Wieluń, Koło Mech. Politechniki, Filmowcy, PTC i KS „ARKO".**

Przyznać należy, że w okresie przedwojennym nie można było się poszczycić takimi rezultatami. Czemu to przypisać? Odpowiedź jest prosta. Obecnie, w myśl zarządzeń władz motocyklowych, dopuszczono do ruchu motocykle dla celów sportowych. Każdy więc posiadacz motoru może uprawiać jazdę **w ramach instrukcji, regulaminów Związków Motocyklowych i Klubów.**

Dla tych wszystkich będą organizowane zawody. Od najłatwiejszych do późniejszych imprez trudnych, wymagających od jeźdźca pewnego doświadczenia i rutyny. Impreza zbliżająca się **zaliczona jest do kategorii najłatwiejszej, niemniej jednak wymagająca od zawodnika znajomości teoretycznych, technicznych i umiejętności jazdy w terenie, bowiem trasa w 30—40 proc. — to boczne drogi i dość skomplikowane bezdroża.** Do raidu dopuszczone będą motory **we wszystkich klasach od 130 do powyżej 500 ccm.** Motocykl musi odpowiadać przepisom o ruchu kołowym. **Start nastąpi trójkami w odstępach 1 min. z zapalonym silnikiem. Szybkość średnia dla poszczególnych klas wynosić będzie od 36—50 km godz. i nie może być przekroczona.** Czas nadrobiony nie wpływa na klasyfikację, a brak meldunku w karcie uczestnictwa na jednym z punktów kontrolnych **dyskwalifikuje zawodnika.** Punkty karne zaliczone są za opóźnienia: na start, punkty kontrolne i przybycie na metę. 1 punkt karny za każdą straconą minutę. Organizację tej imprezy, jak nas poinformowano, zamierza OZM powierzyć jednemu z klubów łódzkich. W rachubę wchodzą ŁKS i DKS. **(W.)**

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.
godz. 19 „Uczeń diabła".

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11 Listopada 21
godz. 19.30 „Szelmostwa Skapena".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszynskiego 34
Dziś o godz. 20-tej aktualna komedia p. t. „Produkcja Pana Brandla" Jana Rojewskiego.

TEATR „SYRENA" W TEATRZE LETNIM „BAGATELA" Piotrkowska 94.
Dziś 2 przedstawienia farsy St. Dobrzańskiego w opracowaniu Juliana Tuwima i Tadeusza Sygietyńskiego
„ŻOŁNIERZ KRÓLOWEJ MADAGASKARU"
W rolach głównych: Mira Zimińska i Ludwik Sempoliński, poza tym udział biorą: Stefcia Górska, Janina Macherska, Maria Bielicka, Władysława Nawrocka, Kazimierz Petecki, Kazimierz Pawłowski, Stefan Witas, Helena Puchniewska, Edward Dziewoński, Wacław Kucharski, Jerzy Bielenia, Regina Grabowska, Alina Janowska, balet i orkiestra.
Początek przedstawienia o godz. 19.30.
Kasa »Bagateli« czynna cały dzień. (Telefon Nr 272-70). 2982

KINA

„Polonia" (Piotrkowska 67) — „Maskarada"
„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Piękna płeć"
„Wisła" (Przejazd 1) — „Kwiat miłości".
„Adria" (ul. Główna 2) — **„Kwiat miłości".**
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Kochaj tylko mnie".
„Gdynia" (Przejazd 2) — „Dom bankowy"
„Hel" (Legionów 2-4) — „Dom bankowy"
„Stylowy" (Kilińskiego 124 — „Zew pustyni".
„Robotnik" (Kilińskiego 178) — „Ja tu rządzę".
„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Moi rodzice rozwodzą się".
„Roma" (ul. Rzgowska 84) — „Niebezpieczna miłość".
„Zachęta" (Zgierska 26) „Skłamałam".
„Świt" (Bałucki Rynek 5) — „Zew pustyni".
„Oświatowy OM TUR" (Kopernika 8) — „Bogactwo morza".
„Muza" (Ruda Pabianicka) — „Grzesznicy bez winy".
„Włókniarz" (Zawadzka 16) „Co mój mąż robi w nocy".
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 71-76) — „Porzucona".
„Tatry" (Sienkiewicza 40) — „ABC miłości"
„Rekord" (Rzgowska 2) — „Pewnej nocy".
„Bajka" (Franciszkańska 31) — „Kaprysy milionerki".
Oświatowy — 2 seanse dziennie: godz. 17, 18.30. Niedziele i święta 16.30 i 17.
Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16 18, 20.
Kina: „Adria", „Hel" „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później t. zn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30, i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30.

OGRÓD ZOOLOGICZNY
(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

Chleb „kartkowy" nie zdrożeje

Podpisano umowę z piekarzami, którzy otrzymają specjalne wyrównania

Wczoraj z inicjatywy Wydziału Aprowizacji i Handlu odbyła się konferencja z piekarzami i Powszechną Spółdzielnią Spożywców w sprawie podpisania umowy zbiorowej, normującej **wypiek chleba kartkowego dla mas pracujących.** Wzięli w niej udział przedstawiciele cechu piekarzy, związków zawodowych, partii politycznych oraz prasy. Naczelnika wydziału Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego zastępował ob. Nehrebecki.

Umowa zawiera wytyczne Ministerstwa Aprowizacji i Handlu w zakresie cen chleba kontyngentowego, przy czym **cena za kilogram chleba kartkowego pozostaje w myśl umowy w dalszym ciągu nie zmieniona.**

Utrzymanie ceny na dotychczasowej wysokości stanowiło jeden z **postulatów związków zawodowych,** które wychodzą z założenia, że podwyższenie ceny tego artykułu pierwszej potrzeby mimo, że w praktyce wynosiło by zaledwie kilkadziesiąt groszy, **to jednak w konsekwencji nie pozostało by bez wpływu na ceny innych artykułów pierwszej potrzeby.**

Chleb kartkowy w związku z podpisaniem umowy w dniu wczorajszym **kosztuje więc nadal zł 2.15 za kilogram** z tym, że Ministerstwo uznając słuszne żądania piekarzy, dostarczających chleba kartkowego, **postanowiło ze specjalnie utworzonego funduszu aprowizacyjnego dopłacać do każdego kilograma sprzedanego na kartki chleba kontyngentowego odpowiednie wyrównanie. (b)**

Program radiowy na dziś

Godz. 14.00 Dziennik, 14.30 Informacje, 14.40 Z Łodzi Pieśni w wyk. Marcelego Kauflera przy fort. Wanda Klimowiczowa, 14.55 Z cyklu „Dialogi kinomanów" — 4-ty dialog w oprac. red. Zbigniewa Pilery i Leona Bukowieckiego. 15.05 Rezerwa, 15.10 Sonty starowłoskie w wyk. B. Rotsztatówny, akomp. Fr. Leszczyńska. 15.30 Wiadom. z miasta i prowincji, 15.35 Skrz. radiotechniczna w oprac. inż. Bernarda Klimaszewskiego, 15.45 Duety wokalne w wyk. Krystyny Assai i Heleny Borzęckiej, akomp. W. Klimowiczowa. 16.00 Z W-wy Audyc. dla dzieci, 16.20 Koncert, 16.80 Audyc. dla młodz. 16.55 Z Łodzi Kwadrans petycki Adama Ważyka, sł. wstępne Jarosława Janowskiego. 17.10 Z W-wy Koncert 17.50 „Odbudowujemy Warszawę". 17.55 Z Łodzi Audyc. robotnicza: 1) „Zatwierdzamy realizację naszych programów" — w oprac. wiceprez. Duniaka, 2) Ł. R. R. Jeninom. 18.30 Z W-wy „Nauka przy głośniku". 19.00 Koncert, 19.30 Dziennik. 20.00 Koncert. 20.45 Audyc. muzyczna, 21.00 Z Łodzi Recital altówkowy prof. Mieczysława Szaleskiego, akomp. Janina Szaleska. 21.30 Koncert Życzeń I część. 21.45 Z W-wy Upominek imieninowy dla Janki od Polskiego Radia. 22.30 Z Łodzi Komun. o pogodzie. 22.32 Skrz. poszukiwania rodzin. 23.00 Z W-wy Ostatnie wiadom. dzien., Program na jutro. 23.35 Z Łodzi Koncert Życzeń II część. 0.05 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 0.10.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr REICHER. Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26, przyj. 2—5. 2989

Dr KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne — weneryczne. Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3—6. Tel. 150-53. 1787

Dr LIBO ALEKSANDER choroby uszu, gardła i nosa. Przejazd 6. Od 8—10 i 4—6 pp. Telefon 101-50. 2007

Dr. med. B. TOŁCZYŃSKI. Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Sienkiewicza 37, przyjmuje od 3—7 pp. Tel. 269-01. 2452

D-r Ł. RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych i akuszerii, ul. Legionów 9, tel 166-29. przyjmuje 1—6. 2375

Zaofiarowanie pracy

KETLARKA pilnie potrzebna. Helm, Śródmiejska 22. 2945

POTRZEBNA dobra maszynistka na motorową dwuigłówkę i stebnowaczka na koszule. Warunki dobre. Zgłoszenia: Kościuszki 93—25. 2996

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Rembielińskiego (Andrzeja 28), Szymańskiego (Rokicińska 8), Zundelewicza (Piotrkowska 25), Szlindenbucha (Srebrzyńska 67), Kasperkiewicza (Limanowskiego 12) Lipca (Piotrkowska 193).

LABORANT fotograficzny potrzebny. Foto-atelier, Piotrkowska 71. 2948

POTRZEBNA pomocnica domowa na stałe. Wiadomość: Rzgowska 27 (sklep kapeluszy). 2997

Kupno — sprzedaż

KUPIMY prywatnie: szafy, biurka, stoły, krzesła, Helm, Śródmejska 22. 3003

Lokale

SZUKAM pokoju umeblowanego przy rodzinie, z niekrępującym wejściem. Zgłoszenia do Administracji pod „Helunia". 3001

LOKAL 2-izbowy w centrum na warsztat lub hurownię do odstąpienia. Wiadomość: Piotrkowska 145—20. 3002

Różne

POTRZEBNY GARAŻ w śródmieściu na wóz osobowy. Zgłaszać się do Adm. „Expressu Ilustrowanego" (Piotrkowska 102 a) między godziną 16—18. 2891

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO dokumenty na nazwisko Wiertlewska Wanda. Górna 17. 2998

ZGUBIONO palcówkę na nazw. Małecka Władysława, Nawrot 1-a. 2999

ZGUBIONO 20. 6. 46 r. leg. szkolną Gimn. H. Miklaszewskiej na nazw. Przyborowska Danuta Tkacka 23. 3000

Dlaczego zapałki nie chcą się zapalać?

Coraz częściej dochodzą nas skargi na jakość zapałek, produkowanych przez Polski Monopol Zapałczany. *Zapałki gasną natychmiast po zapaleniu się, papierki po obu stronach pudełka są nietrwałe i rwą się po kilkakrotnym potarciu zapałki.*

Należałoby wyjaśnić, jaka jest przyczyna produkowania i wypuszczania na rynek tak mało wartościowych zapałek! (o)

OFIARA

Z okazji Imienin naczelnego dyrektora Łódzkiego Zjednoczenia Przemysłu Pończoszniczego ob. Jana Garczarka, pracownicy Zjednoczenia złożyli sumę zł. 3.000.— na dzieci przy Łódzkiej Rodzinie Radiowej.

»KOCHAJ TYLKO MNIE« — w kinoteatrze »BAŁTYK«

Miło nam podać do wiadomości wszystkich miłośników filmu, iż jeden z najlepszych filmów produkcji polskiej — w którym, prócz takich aktorów jak Wysocka i Zacharewicz, gra nieodżałowany nasz aktor-artysta — Michał Znicz — wejdzie na ekran kina „Bałtyk", Narutowicza 20, już od poniedziałku, dnia 24. 6. 1946 r.

Mamy nadzieję iż dobra gra aktorów, miłe melonie, trochę sentymentu, uśmiechu i zdrowego humoru — w okresie naszego powojennego życia — wniesie zadowolenie, lepszy nastrój i miłe poczucie przyjemnego spędzenia czasu na filmie polskim: „Kochaj tylko mnie" w kinie „Bałtyk", Narutowicza 20.

A więc wszyscy do »Bałtyku«. 2983

156)

Andrzej Zański

Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, pod czas okupacji i po wyzwoleniu

A że inżynier nie odpowiedział jej zaraz, zdefiniowała inaczej swoje pytanie.

— Czy twoja miłość dla Urszuli daje ci dużo szczęścia?

— Tak i nie — odparł w zamyśleniu. — Urszula dała mi dużo dowodów, że naprawdę kocha mnie bardzo szczerze. Wierzę bezgranicznie w wielkość jej uczucia. Sądzę, że Urszula zdolna byłaby poświęcić dla mnie wszystko. Nie ma ofiary, której nie zrobiłaby dla mnie. Uważnie spogląda mi w oczy, pragnąc wyczytać w nich każde moje życzenie. Nie ulega wątpliwości: Urszula kocha mnie bardzo.

— A ty ją?

Skolei Orszewski mruży oczy.

Kiedy był ten wieczór — czyż nie przed wczoraj — kiedy siedział razem z Urszulą na szerokiej otomanie? Ona — w przeczuciu, że niewiele już godzin spędzą ze sobą razem, objęła go mocno ramieniem i przytuliła się twarzą do jego twarzy.

Nie mówili ze sobą prawie nic. Mijały kwadranse i godziny. Przekwitały beznamiętne, ale przedziwnie rzewne chwile.

— Kocham ją — położył wtedy głowę na kolanach Urszuli...

— Kocham w dalszym ciągu swoją żonę — rzekł teraz szczerze do Mroczkówny. — A jednak...

Urwał, nadaremnie pragnąc zdefiniować pewne subtelności, z których nie dopiero w tej chwili zaczął sobie zdawać sprawę.

— Kocham bardzo Urszulę — powtórzył. — Jednakże szczęście moje nie jest idealnie pełne. Może gdyby Urszula nie była wyjeżdżała i gdybym w międzyczasie nie poznał ciebie, sprawa przedstawiałaby się inaczej. Jest to już może nasza ostatnia rozmowa. Więc powtarzam raz jeszcze, Haneczko, że będę w stosunku do ciebie bardziej szczery, niż to wypada. Wyznania mego nie chciej sobie tłomaczyć dwuznaczne, z miejsca bowiem zaznaczam, że nie mam ubocznych myśli, bo kocham Urszulę. Ale też nie mogę ci nie powiedzieć: i ciebie także kocham bardzo.

Unikając spojrzeń towarzyszki, po chwili ciągnął dalej:

— Tak, Haneczko, kochałem cię i przez te pół roku przywiązałem się do ciebie. Ze wszystkich kobiet, jakie dotychczas spotkałem w życiu — oprócz Urszuli — tyś podobała mi się najwięcej. Więc też i nie dziw się, że weszłaś mi w krew. I chociaż wróciłem do Urszuli, chociaż się z nią ożeniłem, nie mogłem cię jednak zapomnieć. W chwili, kiedy mi się wydawało, że należę tylko do Urszuli, ni stąd ni zowąd wracało do mnie wspomnienie o twoich smutnych oczach — i nagle szczęście moje stawało się mniej jasne i słoneczne. I nigdy nie umiałem zapomnieć, że cię właściwie skrzywdziłem. Bo choć byłaś za ambitną, ażeby mi się narzucać i walczyć o mnie, wiem, że mnie przecież kochałaś. I często, choć sam sobie z tego nie zdawałem sprawy, choć bardzo dobra i kochająca była dla mnie Urszula, było mi czegoś brak: teraz wiem, że to brakowało mi ciebie, Haneczko.

Przejechał jakiś samochód, wiozący świeżo zmobilizowanych żołnierzy. Rozśpiewała się ulica piosenką o rozkwitającym rozmarynie. Prysnęła nić zwierzeń. Orszewski ocknął się jakgdyby zbudzony ze snu.

— Nie gniewaj się, że ci o tym wszystkim mówię. Ale widzisz, za parę dni i ja walczyć będę na jakimś froncie. A że nie wszyscy z tych, którzy idą na wojnę, wracają, na pożegnanie chciałem ci raz jeszcze podziękować za całe to szczęście, jakie mi dałaś i poprosić cię, żebyś nie chowała w sercu urazy, że jednak wybrałem tamtą.

Mroczkówna jest wzruszona. Teraz ona bierze go pod ramię i mówi cicho:

— Błogosławić będę zawsze ten szczęśliwy traf, który pozwolił mi ciebie znowu zobaczyć. Ktoś mądry powiedział, że za szczęście trzeba potem zawsze na tym świecie płacić łzą. Dałeś mi naprawdę dużo, dużo szczęścia. Więc to, że pocierpiałam potem trochę, nie jest ważne. Mam do ciebie tylko jedną małą prośbę: zanim się rozstaniemy, powtórz mi jeszcze jeden raz, że rzeczywiście kochałeś mnie wtedy szczerze.

— Tak, Haneczko, kochałem cię z całego serca. I przysięgam ci, że gdyby nie to, że przed tobą jeszcze poznałem Urszulę, z całą pewnością ożeniłbym się tylko z tobą.

— Dziękuję ci za to powiedzenie — rozchwiał się szept Hanki. — I wierzaj mi, odtąd o tamtym najpiękniejszym śnie mojego życia myśleć będę już tylko z miłym smutkiem, ale przenigdy z cierpką goryczą...

Powiedzieli sobie tak bardzo dużo, wyspowiadali się przed sobą i obojgu zrobiło się lżej na duszy.

Orszewski odprowadził ją jeszcze kawałek, dzieląc się z nią niebardzo wesołymi wieściami, jakie nadeszły z frontu. Potem odruchowo spojrzał na zegarek.

— Pewnie przed wyjazdem masz do załatwienia wiele jeszcze ważnych spraw. Nie będę cię więc zatrzymywać — przystanęła Hanka. Dobra, zawsze pełna dyskrecji i przyjacielskiej wyrozumiałości Hanka.

— Chciałbym jeszcze pożegnać się z moim przyjacielem, Anatolem Linczem, a potem wpaść po żonę, która bawi u teściów — raz jeszcze spojrzał na zegarek Orszewski.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: K. Bogusławski
D—09477
Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a Telefony: 129-13, 137-47.
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16 18, tel. 112-60.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"
DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł Inne ogłoszenia za milimetr-szpaltę poza tekstem zł 20.—
w numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.
Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik" Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2